

Prof. dr hab. Janusz Ryba
 Uniwersytet Śląski w Katowicach
 Instytut Literaturoznawstwa
 Wydział Humanistyczny

Recenzja rozprawy doktorskiej p. mgr Katarzyny Anny Berto nt.

Libertynizm zdemaskowany. O libertynizmie poezji Wojciecha Miera w świetle włoskich idei wolnomyślicielskich

Rozprawa doktorska Katarzyny Anny Berto nt. *Libertynizm zdemaskowany. O libertynizmie poezji Wojciecha Miera w świetle włoskich idei wolnomyślicielskich* składa się z 6. rozdziałów – o długich tytułach (te najdłuższe można by uprościć). Rozprawę rozpoczyna *Mier libertyński: ustalenia wstępne*; *Staż badań nad polskim libertynizmem* – to rozdział II; *Czym był włoski libertynizm? Zarys wybranych problemów składających się na obraz włoskiej myśli nonkonformistycznej doby nowożytnej* (rozdział III); *Miłość, rozkosz i popędy. Wojciech Mier oraz włoscy libertyni wobec ludzkiej uczuciowości i naturalnych pragnień* (IV); *Bóg, religia i Kościół rzymski, czyli Wojciech Mier oraz włoscy libertyni wobec sacrum i zinstytucjonalizowanej religijności* (V); *Konsekwencje niewiary. Wojciech Mier i włoscy libertyni wobec problemu ludzkiej (nie)skończoności* (VI). *Podsumowanie i wnioski końcowe* oraz bibliografia zamykają rozprawę.

Te 6 rozdziałów składa się z 18. podrozdziałów; które są zbudowane z kolejnych podrozdziałów. Rozprawa składa się więc z kilkudziesięciu kompozycyjnych części, co daje efekt labiryntu. Dla większej przejrzystości autorka (między innymi) zróżnicowała format liter, budujących tytuły poszczególnych segmentów (największą czcionką zapisała formuły tytułowe rozdziałów głównych, mniejszą – podrozdziałów, najmniejszą – „subpodrozdziałów”). Być może spójność rozprawy zwiększyłoby usunięcie podrozdziałów 1.5 (*Kanon twórczości Wojciecha Miera*) i 1.6 (*Wysiłki edytorskie podejmowane na rzecz publikowania dorobku Wojciecha Miera*), które, choć ciekawe, nie wiążą się bezpośrednio z głównym tematem. Może również właściwszym rozwiązaniem od zastosowanego byłoby w początkowych rozdziałach pomieścić ogólne charakterystyki libertynizmów polskiego i włoskiego, zlokalizowane przez autorkę w rozdziałach kolejnych, a zawartość pierwszego rozdziału: „biograficznego”,

poświęconego Mierowi, przesunąć do trzeciego; bo libertynizm we wspomnianych charakterystykach traktowany jest jako uniwersalna tendencja i stanowi w rozprawie niewątpliwie kategorię nadrzędną. W kolejnych rozdziałach zjawisko libertynizmu zostało już wyraźnie podporządkowane Mierowi, zatracając tę nadrzędność. Tak więc dysertacja, rozpoczynając się od ogólnych konstatacji o libertynizmie polskim i włoskim, przechodziłaby do szczegółowych rozważań, poświęconych Mierowskiemu światopoglądowi.

Autorka włożyła wiele wysiłku, by uczynić ten labirynt bardziej przejrzystym – i to się jej (w dużym stopniu) udało. Potknięć i usterek w tym względzie nie jest wiele; na przykład mamy sprzeczność w dotyczących tej samej sprawy dwóch opiniach, pomieszczonych na stronicach 36 i 49. I tak, na s. 36-tej zostało zapisane, że Mier „nie pochwalał rozpusty”, a na 49-tej – że charakteryzował go „brak zahamowania w zaspakajaniu [...] erotycznych apetytów”.

Ten kompozycyjny labirynt (jako konstrukcja pojemna) na pewno okazał się przydatny do zademonstrowania erudycji Katarzyny Berto – związanej z tematem rozprawy. Autorka dużo wie o Mierze – o jego wjazdach, edukacji, towarzystwie, w którym się obracał, przyjaciółach. Przejrzała solidnie rozprawy, artykuły, poświęcone tej postaci; nawet, co już zasygnalizowałem, zainteresowała się kanonem tekstów Miera; okazuje się, że ustalenie tego kanonu było niezwykle trudnym (i zmuśnym) zadaniem. Rzetelnie zreferowała również stan badań nad polskim libertynizmem: od wieku XIX po początki XXI-ego; zwłaszcza dokładnie omówiła najlepszą (najwartościowszą) publikację w tej dziedzinie: *Objawienie i oświecenie. Z dziejów libertynizmu w Polsce*, pióra Jerzego Snopka. Ogólną charakterystykę włoskiego libertynizmu przedstawiła w rozdziale III – sporo tutaj dla polonisty ciekawych informacji.

Należy zaznaczyć, że ten włoski kontekst libertynizmu Miera jest jasnym punktem rozprawy. Najczęściej w polonistycznych dysertacjach doktorskich przywoływane są (jako centralne) konteksty rodzimej kultury i literatury. Tutaj – ważnym kontekstem jest włoska kultura (prawdopodobnie, w dużym stopniu, to konsekwencja biografii autorki). Rozprawa przynosi wyraźną promocję włoskiej myśli filozoficznej. Katarzyna Berto zaakcentowała jej duży wpływ na libertynizm polski (i europejski). Trudno, w świetle wywodów autorki, nie zgodzić z tym, że oddziaływanie włoskich myślicieli XVI- XVII- i XVIII-tego wieku miało wysoce inspirujący charakter dla europejskiego (w tym – polskiego) libertynizmu.

Katarzyna Berto, do czego sama przyznała się, nie prześledziła jednak szczegółowo i dokładnie zależności między poglądami Miera i włoskich libertynów – nie porównała konkretnych fragmentów utworów polskiego autora z odpowiednimi fragmentami włoskich dzieł. Być może, aż takich szczegółowych zależności nie znaleźlibyśmy. Poprzestała na ogólnym porównaniu ideologii włoskiego libertynizmu ze światopoglądem libertyńskim Miera, utrwalonym w

jego utworach poetyckich. Jakie elementy Mierowskiego światopoglądu skonfrontowała z myślą włoskich *esprits forts*?

W rozdziale 4. doktorantka, przypomnijmy, omówiła postawę poety wobec „miłości, rozkoszy i popędów”; w 5. – postawę wobec „Boga, religii i Kościoła rzymskiego”, a w 6. („eschatologicznym”) – jego stosunek do „problemu ludzkiej (nie)skończoności”. Wymienione rozdziały stanowią trzon rozprawy. W każdym z nich doktorantka na początku referuje poglądy Miera; potem „pojawiają się informacje o przekonaniach Włochów”, a w zakończeniu mamy do czynienia z „dialogową” konfrontacją wcześniej zreferowanych idei (Mierowskich i włoskich). Ogólne kategorie i kwestie, zasygnalizowane w tytułach tych trzech zasadniczych rozdziałów, zostały w autorskiej narracji „rozłożone” na szereg niuansów. Pojawiają się (między innymi) kwestie natury, kultu świętych, Trójcy Świętej, katolickich klasztorów, starożytnego (klasycznego) modelu cywilizacyjnego jako kontrpropozycji wobec modelu chrześcijańskiego. Katarzyna Berto umiejętnie i analizuje wiersze Miera, „obnażając” ich libertyńską zawartość, i referuje ideologię włoskich libertynów.

Jakie wnioski płyną z tej konfrontacji? Poglądy włoskich *esprits forts* i polskiego libertyna są w większości kwestii zbliżone - bo nie mogło, prawdopodobnie, być inaczej, ponieważ repertuar wartości, które kreowały libertyna, nie był aż tak rozległy, by pozwolić na większą różnorodność, z której mogłyby się wyłonić zróżnicowane warianty. Dobrze jednak, że doktorantka ujawniła (i dowiodła) tego podobieństwa; w ten sposób ukazała bowiem ideową bliskość europejskich libertynów (tych autentycznych, „pełnowartościowych”). Podobieństwo to dotyczy (zwłaszcza) absolutnej afirmacji rozkoszy zmysłowych; afirmacji miłości, opartej na zmysłowym pożądaniu. „rozkosz – pisze Berto – [...] w poezji starościca urasta do rangi wartości nadrzędnej, a możliwość kosztowania miłosnych przyjemności staje się cenniejsza niż życie” (s. 194). Tak samo jest u italskich *esprits forts* – niektórzy z nich człowieka podczas aktu seksualnego porównywali nawet do Boga (to już sakralizacja rozkoszy).

Zbieżność występuje również w postawie krytycznej (połączonej często z kpina) wobec najważniejszych kategorii teologii chrześcijańskiej, jak świętość (kult świętych), Bóg, Niebo, Opatrzność czy Trójca Święta. Ta krytyka dokonana została (zarówno przez polskiego poetę, jak i italskich „nonkonformistów”) z perspektywy skrajnego racjonalizmu, jak i (najogólniej mówiąc) libertyńskiego indywidualizmu.

Różnic pomiędzy Mierem a italskimi myślicielami, według autorki, nie jest wiele. Jedną z nich dotyczy stosunku wobec duchownych. Libertyni znad Tybru ostro zaatakowali kler, natomiast Mier, jak twierdzi doktorantka, zrezygnował z radykalnej krytyki duchowieństwa, by „skoncentrować się na krytyce chrześcijańskiej ideologii”. Kolejna różnica, o której pisze

Berto: w przeciwieństwie do włoskich *esprits forts* – polski poeta („po pierwszych próbach”) wyrzekł się „ciekawości na temat tego, co dzieje się po śmierci”. Przedmiotem jego zainteresowania stała się przede wszystkim ziemską egzystencją. Jego postawa światopoglądowa skierowana była ku „przeżywaniu teraźniejszości”, a nie „oswajaniu wieczności”. Natomiast dla przedstawicieli włoskiej myśli libertyńskiej spekulacje na temat pośmiertnych losów człowieka stanowiły ważne ogniwo ich ideologii. Należałoby również podkreślić, że *esprits forts* znad Tybru częściej wypowiadali się językiem dyskursywnym – w rozprawach; Mier natomiast wyrażał swój liberynizm przede wszystkim słowem poetyckim.

Język, którym autorka referuje tematykę liberyniską, generalnie (bo do niektórych jego aspektów mam pewne zastrzeżenia – o czym później), cechuje dojrzałość. Katarzyna Berto dobrze opanowała pewien typ „żargonu” filozoficznego (w dobrym tego słowa znaczeniu) – chodzi o odpowiednią terminologię, frazeologię czy sposób prowadzenia wywodu. Język rozprawy jest adekwatny do filozoficznej problematyki; ściśle do niej „przylega”. Posiadane umiejętności językowe pozwalały autorce dość swobodnie referować nieraz skomplikowane i zawiłe poglądy – zwłaszcza włoskich myślicieli.

Sposób prezentacji, sposób opisu myśli liberyniskiej i jej adwersarza – religii chrześcijańskiej, obciążony tutaj został pewną skazą. Otóż nie do końca spełnia wymogi naukowego obiektywizmu. Autorka przedstawiła bowiem ideologię liberyniskiej w zdecydowanie lepszym świetle i zdecydowanie „sympatyczniej” niż religię chrześcijańską. Zacytujmy kolejno kilka fragmentów, w których ujawnia się ów subiektywizm Berto. Oto fragment ze s. 81: „[...] włoscy wolnomyśliciele szczególnie chętnie zaczęli sięgać po <lekkie> formy literackie [...]. Ich konwencja pozwalała na nazwanie po imieniu – przy użyciu powszechnie zrozumiałego [...] języka – hipokryzji chrześcijańskiego modelu życia obyczajowo-moralnego, jego negatywnego wpływu na praktykę życiową jednostki [...]”. W moim przekonaniu, powyższy fragment obiektywnie powinien brzmieć: „Posługując się satyrycznym językiem **libertyni starali się dowieść** hipokryzji chrześcijańskiego modelu obyczajowo-moralnego i negatywnego, **ich zdaniem**, wpływu (tego modelu) na praktykę życiową jednostki”. A oto inny fragment rozprawy – ze s. 152: „Demaskatorski ton utworu [bajka *Kamiennik i statua Jowisza*] w połączeniu z jego gorzką pointą zdaje się być wymownym świadectwem tego, że poeta nie zamierzał wyrzec się prawdy dla usankcjonowanej kulturowo fikcji”. Wersja obiektywna mogłaby mieć taką postać, moim zdaniem: „Demaskatorski ton utworu w połączeniu z jego gorzką pointą zdaje się być wymownym świadectwem tego, że poeta nie zamierzał wyrzec się **swoich liberyniskich poglądów** i zaakceptować usankcjonowaną kulturowo fikcję, **jaką dla liberynów była religia**”. Dla kompletności wywodu pozwolę sobie przywołać jeszcze dwa cytaty. Oto pierwszy (zlokalizowany

na s. 154 rozprawy): „W obu przypadkach dawała jednak o sobie znać intelektualna brawura starościca, bezkompromisowość i polemiczne zacięcie godne oświeconego wolnomyśliciela walczącego o triumf prawdy nad przesądem”. Obiektywny wariant tej cytacji przybrałby (mniej więcej) taką postać: „W obu wypadkach dawała jednak o sobie znać intelektualna brawura starościca, bezkompromisowość i polemiczne zacięcie godne oświeceniowego wolnomyśliciela walczącego o triumf **ideologii libertyńskiej nad religią, uważaną przez *esprits forts* za przesąd (zbiór przesądów)**”. I wreszcie ostatnia cytacja: „ [libertyni] Rozumni, odważni, uzbrojeni w racjonalne argumenty, ale także w dowcip, drwinę oraz szyderstwo, zawalczyli o prawdę i dali świadectwo intelektualnej niezależności”. Wystarczyłoby poprzedzić „prawdę” zaimkiem dzierżawczym „swoją” („zawalczyli o swoją prawdę”) – by oddać faktyczną sytuację – że *esprits forts* walczyli o własną prawdę, to znaczy o prawdę libertyńską (ograniczoną do poznania rozumowego), a nie o prawdę w wymiarze uniwersalnym – co sugeruje (może sugerować) ten fragment rozprawy. Właśnie (między innymi) ta absolutyzacja (obiektywizacja) libertyńskiej prawdy, która często staje się tutaj „prawdą w ogóle”, używanie kategorii prawdy jako substytutu ideologii libertyńskiej, a także absencja sformułowań typu: „według libertynów”, „jak uważali libertyni” we frazach, które, dla zachowania logiki prawdy (logiki obiektywnej) obecności takiego sformułowania wymagały – sprawiły, że *esprits forts* urosli w tej dysertacji do rangi posiadaczy wiedzy prawdziwej, absolutnej, religia zaś stała się (wyłącznie) „zbiorem przesądów i fałszywych idei” (w konsekwencji otrzymaliśmy pod pewnym względem nierzetelny przekaz).

Kontrowersje może budzić stosunek doktorantki do postawy Miera wobec wydarzeń politycznych w Rzeczypospolitej końca XVIII w. Powstała wówczas konfederacja targowicka była dziełem zdrajców narodowych i posłużyła Rosji do zniszczenia Polski, do unicestwienia jej niezależnego bytu państwowego. To, co robili targowiczanie, także Mier jako targowiczanie, było zdradą. Nie ma racji autorka, pisząc że zachowanie Miera „można kwalifikować [...] jako zdradę”. Nie: można, **należy** traktować jako zdradę, bo słownikowa definicja takie właśnie zachowanie nazywa zdradą. (I nie należy ze względu na poczynania ulubionego poety zmieniać tej definicji). Nie ustrzegła się Katarzyna Berto nielogiczności w swoich wywodach na temat politycznej postawy polskiego twórcy. Otóż, przywołany sąd, że jego zachowanie „można” uznać za zdradę, dopełniła opinią: „właściwsze wydaje się rozpoznanie w nich [działaniach Miera] manifestacji wolnomyślniej niezgody na podporządkowanie wyborów jednostki nadrzędnej idei (w tym wypadku idei ojczyzny)”. Sformułowany w tym cytacie sąd nie stanowi (jakby chciała autorka) alternatywy zdrady, a jedynie wyjaśnia jej przyczynę: zdradził, bo, jak

każdy libertyn, miał niebotycznie rozdmuchane *ego*, które nie pozwalało mu podporządkować się „idei ojczyzny”.

Wątpliwości budzą wywody na temat Krasickiego, zwłaszcza sformułowanie „deistyczne wiersze”. Błędem było, że doktorantka nie podała tytułów tych wierszy, co nie pozwala skonkretyzować ewentualnych wątpliwości i zarzutów, zmuszając recenzenta do formułowania bardzo ogólnych sądów. Określenie „deistyczne” wydaje się być tutaj przesadne. Nie każdy wiersz, w którym pojawia się myśl o roli przypadku, należy uznać za deistyczny – zwłaszcza jeżeli w dziesiątkach (setkach) innych dzieł autora takiego „deistycznego” wiersza odnajdujemy myśli, które w sposób jednoznaczny wyrażają jego wiarę w Boga, w Boską Opatrzność.

Utwory poetyckie Ignacego Krasickiego zawierają liczne wyznania świadczące o jego głębokich przekonaniach religijnych, jak na przykład wiersze *Do Boga czy Modlitwa*. W *Modlitwie* czytamy: „Łaska twoja daje, bierze, // Dasz czy weźmiesz, zawsze panem. // Daj użytek, daj go w mierze. // To jest najszczęśliwszym stanem”. Dowodów wiary Księcia Biskupa Warmińskiego dostarcza również definicja libertyna, jaką pomieścił w autorskiej encyklopedii – *Zbiorze potrzebniejszych wiadomości*: „Libertyni – pisze – teraz pospolicie nazywani bywają pseudofilozofowie, odrzucający objawienie i na samym mdłego rozumu fundamencie zasadzający mniemaną swoją religię”.

Krasicki wskazał w tej definicji jeden z podstawowych mankamentów światopoglądowej postawy libertyńskiej – mianowicie, ocenę systemów religijnych wyłącznie z perspektywy „mdłego rozumu fundamentu”. Każda religia zawiera pierwiastek irracjonalny, w który należy wierzyć – jeżeli chce się być jej wyznawcą; nie można badać tego irracjonalnego pierwiastka, posługując się intelektem. Biskup wiedział o tym.

Niewątpliwie autorkę cechowała pewna przesada, kiedy do poetów związanych z królewskim dworem, oprócz Stanisława Trembeckiego i Franciszka Ksawerego Woyny – ulubieńców władcy, zdecydowała się zaliczyć również Tomasza Węgierskiego i bohatera dysertacji – Miera, którzy niewiele wspólnego mieli ze Stanisławem Augustem. Węgierski, młody i zdolny, nie został objęty królewskim mecenatem, zapewne dlatego, że był krnąbrny i niezależny; nie lubił ówczesnych elit. W wierszach kpił z czwartkowych obiadów, które tyle radości dostarczały monarsze, a w utworze *Portrety pięciu Elżbiet* skreślił niepocholebny wizerunek ulubionej siostry królewskiej. Mier, wprawdzie szambelan królewski, należał jednak, o czym już wspominałem, do grona targowiczian, którzy rekrutowali się ze środowisk wrogich monarsze, nienawidzących jego reform, konsekwentnie przeprowadzanych w duchu oświecenia. Poeta ten związany był z otoczeniem Elżbiety Lubomirskiej, od pewnego momentu bardzo wrogo

ustosunkowanej do Stanisława Augusta. Maczał też palce w aferze wymierzonej w króla, w której pierwsze skrypcę grała Maria Teresa Dogrumowa, awanturka.

Można mieć również wątpliwości do stwierdzenia doktorantki, że ów wymieniony powyżej „kwartet” poetów należał do grona „niepokornych literatów doby stanisławowskiej”. Tylko dwóch z nich (Miera i Węgierskiego) można zaliczyć do tego grona; pozostałych dwóch (Trembeckiego i Woynę) – na pewno: nie. Trembecki chwalił piórem monarchę i możnych tego świata (był zbyt słaby finansowo, by się buntować); Woyna (którego, z powodu miniaturowego dorobku, trudno traktować jako „pełnowartościowego” literata) służył wiernie władcy na niwie polityczno-oświatowej. Zresztą, gdyby Trembecki i Woyna byli „niepokorni”, nie staliby się królewskimi ulubieńcami. By zakończyć sprawę z literatami, pojawiającymi się w dysertacji – sformułowanie „błyskotliwy poeta”, użyte przez autorkę w stosunku do Stanisława Kostki Potockiego, należy uznać niewątpliwie za przesadne. Potocki, światły polityk, mecenas, bibliofil, wybitny kolekcjoner, autor pierwszej w Polsce rozprawy z zakresu historii sztuki, był wierszopisem przeciętnym, niebłyskotliwym.

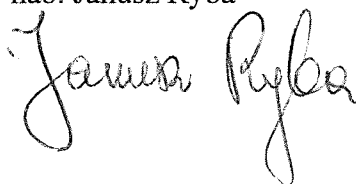
Wymieńmy kilka jeszcze drobnych usterek: autorka zapisała „Trójca św.”; „święta” ma tutaj jednak inny status niż w sformułowaniach typu: św. Paweł; stanowi bowiem integralną część terminu teologicznego; dlatego „święta” piszemy w tym przypadku wielką literą i bez skrótu (Trójca Święta); na s. 93 mylnie zapisano: „Ferdynand II” zamiast: Fryderyk II. Na s. 134 pojawił się błędny zapis: Andrzej „Zaułski” – zamiast Andrzeja Załuski. Było dwóch Andrzejków Załuskich; obaj byli kanclerzami wielkimi koronnymi, obaj biskupami: jeden – warmińskim, drugi – krakowskim; pewna faza ich życia (16 lat) pokrywała się. By nie mylić tych Załuskich zapisywano przed ich nazwiskiem „komplet” imion: wcześniejszy z Załuskich – to Andrzej Chryzostom, późniejszy (o którym pisze autorka), to Andrzej Stanisław. „Teresa z Avila” – taka forma pojawia się na s. 134; można ją znaleźć w licznych rozprawach; ale poprawniejszy (bardziej „encyklopedyczny”) jest zapis: Teresa z Avili.

Autorka nie ustrzegła się drobnych usterek stylistycznych (co zasygnalizowałem już wcześniej). Chodzi o użycie w złym znaczeniu wyrazów „koncept” i „kontekst”; zwłaszcza z nie trafnie użytym „konceptem” spotykamy się w tekście dość często (pojawia się co najmniej czterokrotnie); między innymi, na s. 152 znajdujemy taką frazę: „Obraz ten można interpretować jako libertyńską kpinę z chrześcijańskiej eschatologii; w szczególności zaś z konceptu mąk piekielnych [...]”; jeszcze w innym miejscu autorka zanotowała: „Ich propozycja stanowiła bowiem próbę zastąpienia irracjonalnych elementów katolickiej teologii [...] konceptami mającymi źródło w starożytnym sceptycyzmie [...]”.

Mimo pewnych zastrzeżeń, dysertacja prezentuje się (generalnie) dobrze, sprawia pozytywne wrażenie. Dzięki umiejętnej interpretacji wierszy Miera, doktorantka ujawniła jego wielką konsekwencję, a nawet, można powiedzieć, pewną determinację, by podporządkować poetycką ekspresję światopoglądowi libertyńskiemu; by wpisać w utwory o lekkiej tonacji przemyślaną starannie wizję świata. Dotąd chyba nikt, w takim pełnym, kompletnym ujęciu jak doktorantka w swojej dysertacji, tego nie zrobił. Jerzy Snopek we wspomnianej rozprawie o polskim libertynizmie niewiele miejsca poświęcił Mierowi. Bardzo skrupulatne porównanie poglądów polskiego poety z włoską myślą libertyńską wydobyciło ich zbieżność, ujawniając europejski (otwarty) charakter jego myślenia. Był odczytany. Te lekturowe preferencje – to także ważny dowód, że bardzo świadomie dojrzał do takiej właśnie (libertyńskiej) i koncepcji życia, i wizji świata. Już o tym mówiłem, ale warto przypomnieć (jako o ważnej zalecie rozprawy) – chodzi o nieustanne odwoływanie się doktorantki do dwóch kultur: polskiej i włoskiej – funkcjonujących w dysertacji na zasadzie równorzędności. Tę równorzędność potwierdza bibliografia: mamy tutaj tyleż publikacji polskich, co włoskich. Bibliografia (swoją obfitością) informuje również o solidnej wiedzy Katarzyny Anny Berto, co znajduje potwierdzenie w tekście rozprawy (sygnalizowałem to wcześniej).

Rozprawa spełnia wymogi stawiane dysertacjom doktorskim. Wnoszę o dopuszczenie mgr Katarzyny Anny Berto do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Prof. dr hab. Janusz Ryba



Katowice, dnia 5 lutego 2020 r.